— (PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. ~~13~~ 12/153 15 września, 1943.

POLACY W SANTA ROSA

Korespondencja Polskiej Agencji Telegraficznej

Chicago, wrzesień, 1943.

Podczas swej chwilowej obecności w Chicago, p. Aleksander Wiesiołowski, radca Poselstwa R. P. w Meksyku, udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej wywiadu na temat naszych uchodźców w Meksyku.

P. A. Wiesiołowski, jako delegat poselstwa, zajmował się wstępnym przygotowaniem Kolonii Santa Rosa. Miał on więc też nielada sposobności dokładnego poznania uchodzców i ich potrzeb podczas wędrówki dookoła świata z myslą o wolnej Polsce.

Do Meksyku - oświadczył on w wywiadzie - przybyło 706 osób. W tej liczbie znajduje się 134 mężczyzn, 487 kobiet, a resztę stanowią małoletni. Mężczyzni - wszyscy przeważnie w podeszłym wieku, bądź inwalidzi i rekonwalescenci, bo młodsi i zdatni do noszenia broni zaciągnęli się w szeregi Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie.

Kolonia Santa Rosa, gdzie uchodźcy przebywają, składa się z olbrzymich rozmiarów budynków wielkiego niegdyś majątku ziemskiego. Władze polskie wydzierżawiły ów ośrodek od prywatnego właściciela. Obecnie rozbudowa kwater postępuje w dalszym ciągu, tak, że kolonia będzie mogła pomieścić około 1,500 osób. Uchodźcy będą mogli posiadać w przyszłości własne bydło, drob i różny inwentarz żywy i martwy. Niezależnie od dotychczasowej dzierżawy, istnieje możliwość dostania w pobliżu odpowiednich obszarów gruntu pod uprawę.

W zakresie szkolnictwa poczynione zostały wszelkie starania Od pewnego czasu przebywa na kolonii prof. Włodzimierz Skłodowski, znany dobrze w Chicago. Jego zadaniem jest zorganizować naukę szkolną do przyjazdu p. Soboty, delegata Ministerstwa Oświaty, przebywającego tam z Londynu na stały pobyt. Prof. Skłodowski ma zaś wrócić do Chicago i w przyszłości stanie się niewątpliwie pożądanym łącznikiem między uchodźcami i Polonią amerykańską.

Wśród uchodźców znajduje się kilka nauczycielek szkół ludowych. Siły te będą uzupełnione ukwalifikowanymi nauczycielkami i nauczycielami ze Stanów Zjednoczonych. Na razie udają się do Santa Rosa Ks. Kaczynski i Ks. Jastrzębski z Detroit i Orchard Lake, Mich. Obaj wyjeżdżają w tych dniach, a Ks. Szczurek ma później pośpieszyć za nimi.

Prawie równocześnie przybędzie do Santa Rosa p. Bohdan Szmejko, delegat Ministerstwa Opieki Społecznej, by zająć się na stałe administracją kolonii z ramienia Rządu Polskiego.

W realizacji zapewnienia możliwie najlepszych warunków bytowania uchodzcom polskim w Meksyku na podkreslenie zasługuje pomoc ze strony amerykańskiej instytucji rządowej Office of Foreign Relief and Rehabilitation Operation z b. gub. Lehmanem na czele. Była ona pierwsza i znaczna. Z biura tego przybył na stały pobyt w Meksyku delegat, p. Eric P. Kelly, wypróbowany przyjaciel Polski, który swego czasu przebywał w Polsce, będąc członkiem Komisji Ratunkowej Hoovera. Teraz p. Kelly znalazł ponownie wdzięczne pole do działania i z zapałem zajmuje się uchodźcami, łącznie ze swą małżonką, szczerze oddaną tej samej sprawie i zaskarbiającą sobie coraz większe uznanie mieszkańców kolonii.

Druga, bardzo pożądana pomoc, nadchodzi od Rady Polonii Amerykańskiej. W celu zbadania potrzeb uchodzców zjechała na miejsce delegacja Rady w osobach pp. Antoniny Czerniak, Anieli Wójcik i drowej Armelii Mix. Pomoc ze strony Polonii amerykanskiej dociera w różnej formie.

Przybyli uchodźcy posiadają zdumiewającą ilość krewnych w Stanach Zjednoczonych. Niektorzy już zdołali odnowić łączność korespondencyjną. Drudzy usiłują ją nawiązac przez poszukiwania, utraciwszy podczas swej tułaczki posiadane dawniej adresy. Więc warto też przytoczyć jeszcze raz dokładny adres kolonii, jak następuje: Colonia Santa Rosa, León, Guanajuato, México.

Uchodźcy i polskie czynniki rządowe są niezmiernie wdzięczni Polonii amerykanskiej za dotychczasowe dowody zainteresowania się losem kolonii i zapewnienia na przyszłość - oświadczył p. A. Wiesiołowski.

Nastawienie władz i społeczeństwa meksykańskiego w traktowaniu polskich przybyszów jest naprawdę nadzwyczajne. Nasi rodacy, po swym powrocie po wojnie do wolnej Ojczyzny, zachowają do końca życia miłe wspomnienia o Meksykanach za ich gościnność i sympatię.

Pod względem zdrowotności, prócz inwalidów i rekonwalescentów, wszyscy uchodźcy przedstawiają się dobrze. Nie wydostali się z niewoli w takim stanie fizycznym - wynika z wielu relacji. Tutaj przybyli zresztą już odżywieni na Bliskim Wschodzie, dokąd słabsi i mniej szczęśliwi nie zdołali się dostac, albo wyzionęli ducha na ciężkiej tułaczce w pierwszych latach wojny. Zatem ci, ktorzy są z nami to materiał przeważnie odporny i o żelaznej woli w pokonywaniu trudności życiowych.

Kolonia Santa Rosa, przy obecnej liczbie dorosłych, nadaje się przede wszystkim na ostoję dla polskich sierot wojennych. Ci, którzy znają warunki miejscowe i możliwości wychowawcze z pomocą Polonii amerykańskiej - dodał p. Wiesiołowski - żyją nadzieją, iż przy najbliższych transportach będą też przede wszystkiem uwzględnione sieroty.

AS POLSKIEGO LOTNICTWA
BEDZIE WALCZYC Z JAPONCZYKAMI

Washington, D.C. 15 września. - Onegdaj opuścił Washington Major Witold Urbanowicz, zastępca Attaché Lotniczego przy Ambasadzie R.P., udając się do Chin, gdzie pełnić będzie służbę lotniczą pod dowodztwem Generała Brygady Clair Chennault, dowódcy Czwartej Armii Lotniczej w Chinach.

Dziennik "Washington Post" zamieszcza z tej okazji opowiadanie napisane przez Anne Hagner, w ktorym czytamy: "Bitwa nad rzeką Potomac" - zwierzał się Mayor Urbanowicz jest mało pociągająca dla człowieka, który widział i brał udział w "Bitwie o Wielką Brytanię", pisze p. Anne Hagner, dając do zrozumienia, że as Polskiego Lotnictwa woli pole bitwy niż salon dyplomatyczny. W dalszym ciągu artykułu dziennik przypomina, że Major W. Urbanowicz był dowódcą słynnej eskadry 303, ktora walcząc wraz z Royal Air Force strąciła w r. 1940 126 niemieckich samolotow, z czego Major Urbanowicz sam strącił 15 samolotów, nie licząc dwu strąconych prawdopodobnie.

Mówiąc o powodach opuszczenia służby dyplomatycznej na rzecz frontu, "Washington Post" pisze: " Major Urbanowicz jest zdania, że może odpłacić dług, zaciągnięty przez Polaków w stosunku do Stanów Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny, a ponadto chciałby nauczyć się jeszcze więcej od swych przyszłych kolegów amerykańskich - no i wogóle dlatego, że lubi walczyc."

Historia Majora Urbanowicza jest historią walczącego narodu polskiego. Jako kapitan lotnictwa przedostał się z grupą 50 podchorążych Lotnictwa do Rumunii, stąd do Syrii, a z Syrii do Francji. Z początkiem 1940 r. wysłany do Anglii, strącił swego pierwszego Messersschmitta jeszcze jako członek R.A.F., poczem został dowodcą słynnej eskadry 303 i osobiscie w ciągu trzech dni strącił 9 niemieckich samolotów. Teraz będzie razem z lotnikami amerykanskimi bić Japończyków.